STRZELEC

WARSZAWA, 29 CZERWCA 1930 ROKU № 26



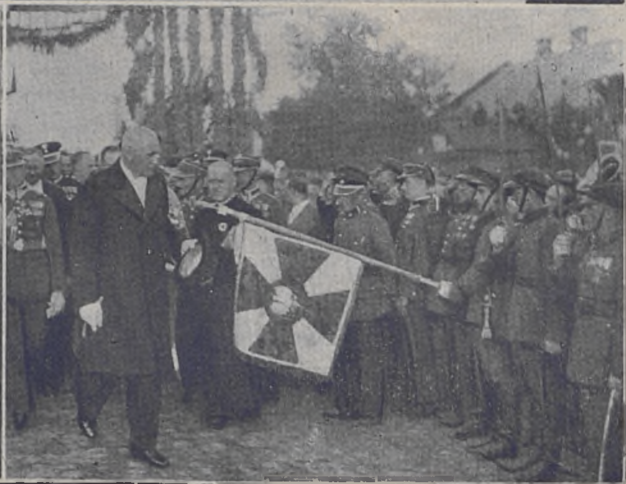
Ślubowanie na honor sztandaru

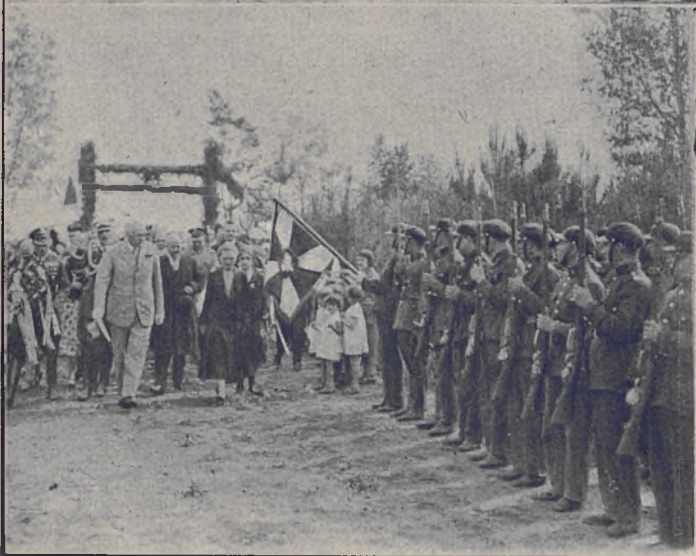
Obrazki z podróży Pana Prezydenta Rzeczypospolitej po Województwie Warszawskiem

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w czasie swej podróży po województwie warszawskiem, w otoczeniu świty zaszczycił swą obecnością chatę włościanina w Złakowie Kościelnym. Gościna Pana Prezydenta niewątpliwie zapisze się w sercach szczęśliwych gospodarzy.









Oddziały Związku Strzeleckiego i liczne organizacje Przysposobienia Wojskowego ze sztandarami i orkiestrami, oraz tłumy miejscowej ludności entuzjastycznie witały Dostojnego Gościa. Na naszych obrazkach widzimy powitanie Pana Prezydenta w Markach, Jabłonnie i Gołotczyźnie.

Rok X. Warszawa, 29 czerwca 1930 r. Nr. 26 (328)



STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

O NASZĄ DUMĘ STRZELECKĄ

Mówi się często, że siłę wojska stanowi duch jego — duma żołnierska, pamięć bohaterskich bojów rozlicznych pułków i całej armji, a nadewszystko umiłowanie Ojczyzny i Wodza, który jest jej symbolem. Mówi się tak słusznie, bo przecież nie marne uzbrojenie i dorywcze ćwiczenia — ale bezgraniczne poświęcenie Ojczyźnie i ukochanie Wodza zadecydowało o wartości moralnej i sile bojowej żołnierza Legjonów. Podkreślał to nieraz Komendant, stojąc na straży czystości ducha stworzonej Jego ogromnym wysiłkiem armji, której kośćcem ideowym stała się gromada szarych żołnierzy-Legjonów.

To też świętością jest dla każdego obywatela siła zbrojna państwa, a dumą — duch całej armji. I dlatego ktokolwiek pragnie podważyć fundamenty państwa, demoralizuje przedewszystkiem żołnierzy, odbiera im ducha i niszczy dumę armji, jaką jest świadomość świetlanej tradycji żołnierza Niepodległej Polski i umiłowanie zwycięskiego Wodza.

*

* *

Tem większą musi być duma naszej organizacji, bo przecież dzisiejszy Wódz armji—to twórca strzeleckiej gromady, bo dzieje i tradycja Związku — to historja zbrojnego czynu i odrodzenia Polski.

Minął wprawdzie okres marzeń i bohaterskich zmagań, ale nadszedł czas szarej pracy nad gruntowaniem niepodległości, przez budzenie gotowości do obrony kraju i wychowywanie mas młodych obywateli w duchu ideologji państwowej, której symbolem jest życie i dzieło Komendanta.

Zadania chwili dobrze rozumie Z. S. i dlatego wychowanie obywatelskie i przysposobienie wojskowe wysuwa na czoło swego programu, by — przez ogarnięcie mas — „wytworzyć rozumną przeciętną" wśród społeczeństwa, zdolną zapewnić państwu zwycięstwo w walce o duszę narodu i jego siłę moralną.

W tej szarej pracy wspomaga nas dłoń Komendanta. Na czele Związku od roku zgórą postawił On jednego z najbliższych współpracowników i najdzielniejszych żołnierzy Polski Współczesnej — gen. Jaksę-Rożena, oraz gromadę wypróbowanych w bojach i pracy oficerów, dawnych członków organizacji. Dumni z tej opieki Wodza i posiadania bohaterskiego bojownika na stanowisku Komendanta Głównego, w dniu Jego Imienin ślubujemy stać na straży honoru i ducha organizacji.

J. K.

W dniu 27-go czerwca obchodzi swe Imieniny Komendant Główny Związku Strzeleckiego Gen. WŁADYSŁAW JAKSA-ROŻEN, Dyr. P. U. W. F. Płk. dypl. WŁADYSŁAW KILIŃSKI i zastępca Kmdta Głównego Mjr. dypl. WŁADYSŁAW RUSIN. Dostojnym Solenizantom składa tą drogą serdeczne życzenia Imieninowe Redakcja i Administracja „Strzelca".

DOSTOJNI SOLENIZANCI



Płk. dypl. Władysław Kiliński.



Gen. Władysław Jaksa-Rożen



Mjr. dypl. Władysław Rusin

Bibljoteczka im. gen. Władysława Jaksy-Rożena

Ku uczczeniu dnia Imienin naszego Komendanta Głównego, gen. Władysława Rożena, grono pracowników Komendy Głównej zainicjowało myśl ufundowania wspólnym wysiłkiem małej bibljoteczki dla jednego z najlepiej pracujących oddziałów strzeleckich.

Bibljoteczka będzie liczyła 100 tomów i oprócz książek ideowo-strzeleckich i poruszających zagadnienia pracy strzeleckiej zawierać będzie szereg najcelniejszych i najwartościowszych dzieł literackich różnych polskich pisarzy. Bibljoteczka będzie nosiła miano bibljoteczki strzeleckiej imienia gen. Władysława Rożena.

Dotychczas wśród pracowników Komendy Głównej i Komendy Okręgu Nr. 1 zebrano na ufundowanie bibljoteczki zł. 151 (listę podamy osobno). Władze i oddziały strzeleckie, któreby pragnęły w ten sposób uczcić Imieniny Komendanta Głównego, prosimy przekazywać składki na konto czekowe P. K. O. Nr. 14.785, do Administracji „Strzelca" na dar imieninowy dla gen. Rożena, która listę ofiarodawców przekaże Redakcji do zamieszczenia w jednym z numerów „Strzelca".

Ustalono, że bibljoteczka imienia gen. Wł. Rożena przypadnie w udziale oddziałowi macierzystemu Komendanta Głównego — Warszawa „Śródmieście", który swoją pracą w zupełności na to zasłużył.

W głębokiem przekonaniu, że tylko trwałe uczczenie nieocenionych zasług Komendanta Głównego, które w dniu Jego imienin wyrazimy — będzie najodpowiedniejszem i najcelowszem, życzymy oddziałowi Warszawa-Śródmieście, by bibljoteczka, która mu przypadła w udziale, stała się jednym jeszcze bodźcem do wytężonej i owocnej pracy i wzywamy władze i oddziały strzeleckie do składania na ową bibljoteczkę składek.

*

Życiorys Dostojnego Solenizanta, Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, gen. Jaksy - Rożena — to typowy obraz dziejów walki o Niepodległość.

Urodzony 29.III 1875 roku na Kresach, w atmosferze gorącej miłości Ojczyzny i ofiarnej służby narodowej, wyniósł przyszły generał W. P. ideał wolnej Polski, którego nie zatarła kilkuletnia Szkoła Kadetów w Niżnym Nowogrodzie i szkoła wojenna w Moskwie. Ale nie wojskowa karjera tylko gruntowna wiedza nęciła młodego podporucznika artylerji polowej. Dlatego też w r. 1899, po otrzymaniu urlopu, rozpoczyna studja na politechnice warszawskiej, które skłaniają go do porzucenia wojska w r. 1900 i wyjazdu do Lwowa.

We Lwowie zapoznaje się z tajnemi organizacjami i zostaje czynnym członkiem P. P. S., głoszącej przedewszystkiem walkę z Moskalami. Dzięki swym wiadomościom wojskowym Władysław Jaksa-Rożen wybija się szybko w partji, a na wezwanie do służby wojskowej odpowiada wyjazdem do Krakowa. Tutaj to opracowuje dziewięć broszur z cyklu bibljoteki bojowej, wydanej w r. 1905. Władysław Jaksa-Rożen staje się właściwym twórcą organizacji bojowej P. P. S. równocześnie zaś wraz z Sosnkowskim i Boguszewiczem organizuje Związek Walki Czynnej. Z chwilą wybuchu wojny zgłasza się do Związku Strzeleckiego, zostaje instruktorem Strzelca, a następnie komendantem 4 baterji artylerji legjonowej.

Pod Krzywopłotami... dał dowód bystrości, orjentacji i odwagi. Z powodu choroby opuszcza w r. 1916 front bojowy, a 2.VIII 1917 zwolniony z Legjonów, wraca na dawne stanowisko we Lwowie.

W pamiętnych dniach listopada 1918 r. Władysław Jaksa-Rożen staje na czele grupki obrońców. Bierze udział w kampanji kijowskiej w 1919 r., poczem w jesieni 1919 r., jako pułkownik, obejmuje zastępstwo, a następnie dowództwo żandarmerji. W r. 1926 obejmuje komendę m. Warszawy. W czerwcu 1929 r. mianowany zostaje Komendantem Głównym Związku Strzeleckiego. Przeprowadza jego reorganizację z całem zapałem i poświęceniem, gruntując dzieło Komendanta.

POLSKA NAD BAŁTYKIEM

W dziesiątą rocznicę budowy portu w Gdyni.

W tym samym dniu, 29.VI 1930 r., w którym t. zw. „Centrolew" organizuje „wielką demonstrację polityczną" w prastarym grodzie podwawelskim — Krakowie przeciw Rządowi i Marszałkowi J. Piłsudskiemu, na drugim krańcu Polski, nad Bałtykiem odbywa się wielkie święto: dziesięciolecie budowy portu w Gdyni, podjętej w roku 1920, gdy na rozkaz Naczelnego Wodza rozpoczęto budowę kolei wzdłuż morskiego brzegu i wbito pierwsze pale tam, gdzie dziś rośnie wspaniale pierwszy port polski.

Dziwne to, a jakże wymowne zestawienie. Tam, w Krakowie, w stolicy przeszłości, demonstrują przedstawiciele sejmowładztwa i demagogicznej samowoli wybrańców ludu; nad Bałtykiem zaś uroczysty zjazd, raid samochodowy, pod protektoratem P. Prezydenta i poświęcenie statku szkolnego „Pomorze"! W Krakowie — przeszłość, w Gdyni — Polska współczesna, święcąca wraz z darem Pomorza — ów historyczny rozkaz tworzenia polskiej siły zbrojnej na morzu. Dwa światy.

Dziesięć lat dopiero minęło od chwili powrotu Polski nad Bałtyk, ale jakże bogate to dzieje, skoro ogromna, wspaniała *Kronika o Morzu Polskiem,* wydana przez „Polskę Gospodarczą", przy współpracy kilkudziesięciu autorów, zaledwie szkicowo je ilustruje. Bo też te dziesięć lat pracy i walki o stanowisko na morzu Bałtyckiem — to bogate i dramatyczne dzieje, małej, zapadłej wioski Gdyni, liczącej wówczas 80 mieszkańców (!), terroru Gdańska i tworzenia floty narodowej.

Początkowo budowę portu i floty przekazano „Komitetowi Floty Narodowej" — ale rezultaty były słabe, pomimo, że w r. 1924, przy pomocy konsorcjum polsko - francuskiego podjęto budowę portu. Okres zwrotny w polskiej polityce morskiej nastąpił dopiero po przewrocie majowym, w r. 1926. Budową portu zajął się troskliwie Rząd, a zwłaszcza Min. Eug. Kwiatkowski. Port gdyński począł rosnąć z błyskawiczną wprost szybkością, która wywołała zdumienie zagranicy, a obawy i gniew Gdańska. Roboty portowe, których termin wykonania projektowano do końca 1930 r., ukończono już przed terminem! Gdynia stała się pierwszorzędnym portem bałtyckim, zdolnym do zapewnienia Polsce wielkiej ekspansji w handlu morskim.



Statek szkolny „Pomorze". Dar Komitetu Floty Narodowej.

Słabą stroną naszej polityki morskiej jest jednak marynarka handlowa i wojenna. Wprawdzie pod banderą polską pływają na morzach 32 statki o łącznej nośności przeszło 69.000 tonn, ale wszystko to mało, społeczeństwo całe musi poprzeć usiłowania Rządu, „stanąć frontem ku morzu" — bo nad morzem nasza przyszłość. Znamiennym wyrazem zainteresowania społeczeństwa sprawami morskiemi jest choćby poczytność organu Ligi Morskiej i Rzecznej p. t. „Morze", którego nakład wynosi 35 tysięcy! (Tego musi mu pozazdrościć każdy redaktor „Strzelca")

Oczywiście siła Polski na morzu zależy nietylko od wielkości portu i floty, ale i od obronności Pomorza, które pragną nam zagarnąć Niemcy, prowadząc odpowiednią propagandę i buntując cały świat przeciw Gdyni i władztwu polskiemu na morzu. Pomorze, otoczone z dwu stron przez Niemców i zagrożone od strony morza, łatwo może się stać łupem Prusaków. Dlatego też musimy umieć je obronić. Nakazem chwili staje się budowa floty wojennej, projektowanej już w r. 1924. Rozbudowa Gdyni nie może osłabić energji całego narodu i dlatego w szeregach strzeleckich, a przez nich w całem społeczeństwie odezwać się musi wołanie o pracę nad obroną Pomorza, o rozbudowę floty wojennej przy współpracy narodu. Ofensywa niemiecka już się rozpoczęła, musimy na nią odpowiedzieć zgodnym wysiłkiem i obroną wybrzeża pomorskiego!

J. Korpała.

Zachowanie się na strzelnicy

II.

Nareszcie przychodzi upragniona chwila; tak długo czekaliśmy na nią! Oto możemy nareszcie wykazać nasze zdolności, stwierdzić postęp sumienną osiągnięty pracą, możemy nareszcie oddać serję strzałów — cel naszego przybycia na strzelnicę.

Nasza kolej nadeszła, wezwano nas. Idziemy na stanowisko zaraz, nie zwlekając dla dokończenia rozpoczętej rozmowy, czy też szukania zaginionego gdzieś pasa, albo niewiadomo gdzie zarzuconej amunicji (jak to się często nietylko zawodniczkom, lecz i zawodnikom zdarza), lecz, przygotowawszy już uprzednio wszystko, co nam do strzelania potrzebne, stajemy natychmiast na wezwanie.

Znalazłszy się na stanowisku, nie chodzimy dokoła, by zobaczyć, czy z innego nie byłoby lepiej strzelać, nie żalimy się, że „innym dali dobre stanowisko, a tylko mnie najgorsze", lecz, pamiętając o tem, że stanowisko wyznaczył nam los lub kolejność zgłoszenia się, zajmujemy je bez szemrania i zbytnich żalów. Po drodze przypominamy sobie, że „złej tanecznicy fartuszek zawadza", a dobry strzelec i z najgorszego stanowiska bić będzie same dziesiątki. Zresztą, na wojnie też przypadek wyznaczy nam stanowisko i nie czas wtedy będzie szukać stanowiska lepszego, lecz z takiego jakie los zdarzy, trzeba nam będzie strzelać i to celnie, bo od dobrego naszego strzału zależy los bitwy... no i życie nasze. A wszak strzelamy przedewszystkiem poto, by sposobić się do wojny.

Przychodząc na stanowisko, zgłaszamy u pisarza nasze imię i nazwisko i wręczamy mu wszelkie dokumenty, jakie regulamin strzelania przewiduje (kartę wstępu, książeczkę, kartę losowania i t. p.). Następnie przedstawiamy mu broń dla kontroli, że odpowiada ona warunkom strzelania i otrzymujemy amunicję, jeżeli amunicję się na strzelnicy wydaje, lub też wyjmujemy naszą i kładziemy ją na stoliku pisarza. Z amunicji tej odliczamy starannie ilość naboi potrzebnych nam na wykonanie serji (próbnej lub ocenianej) i kładziemy ją przy sobie tak, aby jej nie zgubić, lub nie stracić. Jest to najpewniejszy sposób, ażeby nie zapomnieć, ile już oddaliśmy strzałów i nie denerwować się pytaniem, czy to strzał 5-ty, 10-ty, czy 11-ty. Rzecz napozór tak prosta! A jednak na wszystkich zawodach widać wieloletnich mistrzów nawet, którzy nie pamiętają, ile już oddali strzałów i ile im jeszcze zostało!

Jeżeli strzelanie jest ograniczone czasem, porównujemy nasz zegarek z zegarkiem sędziego lub pisarza. Pamiętajmy, że w czasie strzelania nie wolno sędziemu, ani pisarzowi zwracać uwagi strzelcowi, chyba, że coś zagraża bezpieczeństwu. Nikt więc nie powie nam: „za 10 minut koniec strzelania", musimy sami o tem pamiętać. Inaczej czas upłynie, pisarz strzelanie przerwie i przepadło.

Po załatwieniu tych czynności wstępnych zajmujemy wskazane nam stanowisko i przystępujemy do ładowania broni. Ładowanie wolno rozpocząć dopiero z zezwoleniem pisarza, sędziego, lub instruktora. Przy ładowaniu broń skierowana lufą do przodu, w stronę tarczy. Ładowanie lufą do tyłu, lub do góry jest bezwzględnie wzbronione; tysiące już wypadków powstało skutkiem nieprzestrzegania tego przepisu. To też należy pilnować go z całą surowością i bezwzględnie wykluczać z strzelania wszystkich, którzy go łamią.

Ładować należy oczywiście samemu. Zdawałoby się, że to oczywiste, a jednak iluż to widzi się zawodników, a zwłaszcza zawodniczek, które przychodzą do strzelania, nie umiejąc ładować swej broni i prosząc drugich o pomoc. Z takiego strzelania naturalnie słaba pociecha. Gdyby 100 punktów na 100 wybiła taka strzelczyni, pożytek z niej żaden. Kto bowiem w ostatniej potrzebie naładuje jej broń?

Zasadniczo należałoby ładować bezpośrednio przed strzelaniem. Jeżeli jednak z tych czy innych względów upływa czas jakiś między naładowaniem a strzałem, lub jednym strzałem a drugim, odkładamy oczywiście broń, by nie męczyć niepotrzebnie ręki. W tym jednak wypadku należy broń zabezpieczyć (jeżeli ma bezpiecznik) i położyć ją tak, by wylot lufy był skierowany w stronę tarczy. Przeciw temu przepisowi grzeszy się bardzo często. Ilekroć razy się widzi, że strzelec stojący w przerwie między jednym strzałem a drugim, opiera broń lufą do góry lub też nawet kładzie ją na pryczy wylotem do tyłu. Trudno lekkomyślność taką nazwać inaczej, niż zbrodniczą. Strzelców takich należy dotkliwie karać, a niepoprawnych bezwzględnie wykluczyć z strzelanie raz na zawsze. Z życiem cudzem bezkarnie bowiem igrać nie wolno.

Przed przystąpieniem do strzelania podaje strzelec wyraźnie, czy chce strzelać strzały próbne (jeżeli warunki strzelania je przewidują), czy też serję oceniana. Wszelkie nieporozumienia czy omyłki wynikłe z mylnego podania lub z niepodania, że chce się strzelać strzały próbne przypadają na karb strzelca. Trudno, jego wina. Jeżeli bowiem sam nie pilnuje swego interesu, jakżeż może wymagać, by drudzy go pilnowali.

Jeżeli tarcza próbna jest oznaczona czerwonym pasem poziomym przez środek (a tak teraz stale znaczone będą tarcze próbne), pilnujemy, czy dano nam do strzelania tarczę ocenianą czy próbną. Ale i wtedy, jeżeli tarcza oceniana nie jest oznaczona, pilnując trochę, łatwo się zorjentujemy, czy nam tarczę próbną zamieniono już na właściwą, czy też nie. A za wszelkie omyłki winńmy przedewszystkiem samych siebie i naszą własną niedbałość.

Następnie przyjmujemy postawę przepisową i nie składając się oddajemy strzał, skupiając całą naszą wolę na osiągnięcie jaknajlepszego wyniku.

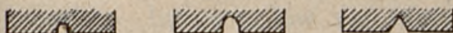
Ale o tem kiedy indziej. *T. F.*



STRZELANIE MAŁOKALIBROWE

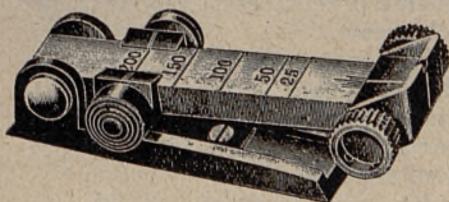
Celownik i szczerbina.

W skład przyrządów celowniczych otwartych, o których zaczęliśmy mówić w poprzednim artykule, wchodzi również, i to jako część podstawowa, t. zw. celownik. Jest to urządzenie mniej lub więcej skomplikowane, położone na tylniej, czyli bliższej oka części lufy, w którem znajdujemy przedewszystkiem szczerbinę, czyli blaszkę metalową z pewnem wcięciem czy wydrążeniem, wewnątrz którego należy umieścić muszkę przy celowaniu. Reszta celownika służy do utrzymania tej szczerbiny i do umożliwienia jej przesuwania w górę i na dół zależnie od odległości, co nazywamy nadawaniem podniesienia, oraz na boki, jeżeli wiatr spycha pocisk i trzeba to zboczenie uwzględnić.



Kształty szczerbin

Omówimy więc najpierw szczerbinę. Szczerbina przedewszystkiem nie powinna w żadnym wypadku być położona bliżej oka strzelca celującego jak na 30 cm. Chodzi tutaj o to, iż oko ludzkie nie jest zdolnem do dokładnego widzenia przedmiotów bliższych jak 30 cm., a tembardziej nie jest zdolnem do widzenia równocześnie mniej więcej dokładnie szczerbiny — położonej bardzo blisko oka, muszki— znajdującej się zwykle na odległości 100 cm. i celu bardzo oddalonego. Oko nasze posiada co prawda pewną umiejętność widzenia jednakowo wyraźnie kilku przedmiotów różnie odległych, którą nazywamy zdolnością akomodacji, ale tej odległości 30 cm. nie można przekroczyć.



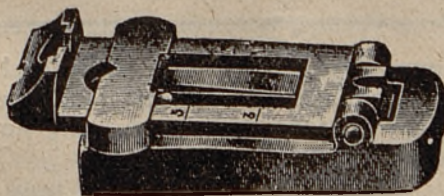
Cel krzywiznowy

Kształt szczerbiny i jej wymiar jest ściśle uzależniony od kształtu i wymiarów muszki. I tak, do muszki trójkątnej stosujemy szczerbinę w kształcie „V" mniej lub więcej wyciętego, do muszki słupkowej, w kształcie „U" głębokiego, do kulkowej zaś — „U" płytkiego. Należy się starannie wystrzegać szczerbin za małych, w których muszka, widziana w czasie celowania mieści się z trudnością. Takie szczerbiny czynią dokładne celowanie niemożliwem, gdyż nie wiemy nigdy, czy muszka nie jest za głęboko w szczerbinie lub umieszczona za nadto z prawej lub z lewej strony. Dobra szczerbina pozwala widzieć cały wierzchołek muszki i ponadto cienki biały pasek powietrza po obu stronach muszki.



Cel schodkowy

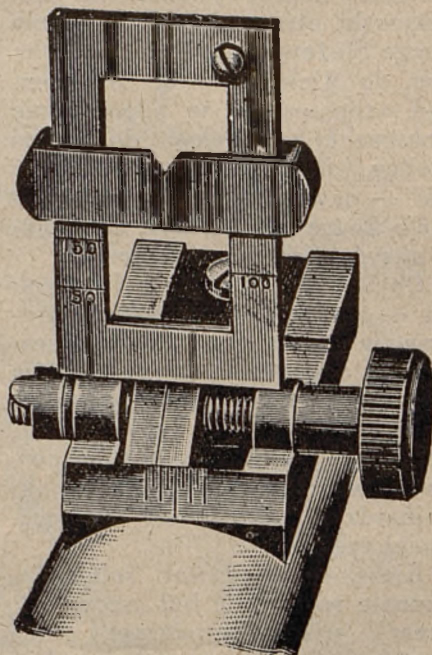
Krawędź szczerbiny, czyli całej płytki w której wycięto szczerbinę właściwą powinna być zupełnie równa i doskonale pozioma. Wszelkie krawędzie wycinane na pół okrągło lub w szeroki trójkąt, na dnie którego znajduje się szczerbina są do niczego, mają one pozornie ułatwić umieszczenie muszki w szczerbinie, a w gruncie rzeczy zaciemniają całe pole widzenia strzelca i mylą go łatwo.



Cel ramkowy

Sama krawędź, dla uniknięcia błyszczenia, winna być skrojona w ten sposób, że przedstawia oku strzelca tylko ostry kant, a obniża się odrazu w kierunku muszki. Kant ten winien być dobrze poczerniony, należy go strzec przed wszelkiemi uderzeniami, mogącemi go uszkodzić.

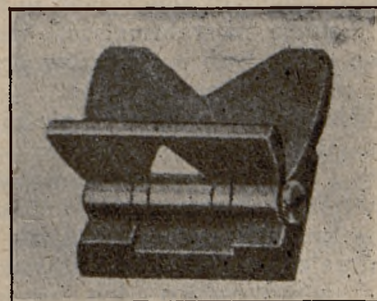
Celowniki bywają najróżnorodniejszych systemów, zależnie od sposobu jaki zastosowano dla podnoszenia lub obniżania szczerbiny. Do najlepszych należy t. zw. krzywiznowy, stosowany na naszym karabinie wojskowym oraz na małokalibrowych karabinach Mauser'a. Jest to system bardzo dokładny, pewny, nie pozwalający na chybotanie się szczerbiny i jej przekręcania, zdaniem naszem wszystkie karabinki małokalibro-



Cel ramkowo-schodkowy

we typu szkolnego winny koniecznie posiadać takie właśnie celowniki.

Poza tym systemem rozróżniamy jeszcze szereg innych, jako to ramkowe, schodkowe, ramkowo - schodkowe, wreszcie arkuszowe, w których dla każdej odległości posługujemy się osobną szczerbiną którą należy podnieść czyli postawić albo opuścić. Ten ostatni system jest mało praktyczny, używa się go tylko na broni myśliwskiej i nie powinien w żadnym razie



Cel arkuszowy

znajdować się na dobrych karabinkach małokalibrowych, mających służyć do strzelania do tarczy.

W następnym artykule omówimy przyrządy celownicze zakryte czyli przeziernikowe.

J. Podoski

ZEW KUL

Życie oddziałów, prowadzących walkę z Niemcami na t. zw. froncie Wielkopolskim, w roku 1919— nie było zbyt urozmaicone, ani też zbyt ciekawe. Nic więc dziwnego, że kiedy kapral Aleksander Kieszkowski otrzymał rozkaz udania się ze Służewa, gdzie stał jego pluton, do Aleksandrowa, by stamtąd, zaopatrzony w odpowiednie dokumenty, pojechać do samej stolicy, „fasować" nowe uzbrojenie — nawet najlepsi jego przyjaciele, żegnając się z nim, nie umieli ukryć swej cichej zazdrości.

Bo też rzeczywiście była różnica — sterczeć w maleńkiej osadzie, w stałym przytem oczekiwaniu jakichś niesmacznych żartów ze strony szwabów, a wygodnie jechać pociągiem do samej „Warsiawy" — mając przed sobą perspektywę spędzenia w sposób jaknajbardziej przyjemny przynajmniej tygodnia.

Kieszkowski zdawał sobie doskonale sprawę, iż był „szczęściarzem", uprzywilejowanym przez Fortunę, więc ze specjalną czułością ściskał wszystkim ręce, a każdemu obiecywał coś przywieść w prezencie.

Wreszcie wóz, na którym go usadowiono, ruszył w drogę, a koledzy, pomachawszy chusteczkami rozeszli się, by snuć każdy dla siebie przędziwo wspomnień i nadziei.

Niedługo jednak mogli oddawać się temu pożytecznemu zajęciu. Bo oto nadszedł raptem pilny fonogram:

„Niemcy przekroczyli linję graniczną w sile jednej kompanji z karabinami maszynowemi posuwają się na Służewo. Obecnie dochodzą do wsi Chrusty. Własna placówka w Chrustach odstrzeliwuje się i cofa. Dać pomoc."

Zapomniano momentalnie o szczęśliwym kapralu. W oka mgnieniu cały pluton był gotów do boju, i podążył czemprędzej w kierunku strzałów. Przed Chrustami, zamierzając zajść Niemców z flanki, z całą ostrożnością zaczęto posuwać się ku granicy.

Przeciwnik zauważył jednak ten manewr. Wywiązała się walka ogniowa, która nikomu nie dała początkowo przewagi. Obie strony rychło zrozumiały, iż będą górą wtedy tylko, gdy obsadzą lepsze pozycje. Polacy więc i Niemcy zaczęli równocześnie zbliżać się do niedalekiego pagórka, dominującego nad całą okolicą, skąd był doskonały obstrzał. Niemcy niestety, byli liczniejsi, i w dodatku znajdywali się nieco bliżej; wyglądało więc na to, że pierwsi dosięgną celu —i wtedy bezwarunkowo zmuszą Polaków do odwrotu. W ostatniej jednak niemal chwili stała się rzecz niespodziewana przez nikogo: z pagórka rozległy się strzały, skierowane w stronę Szwabów. Były celne. Gdy kilku żołnierzy pruskich zwaliło się z jękiem, pozostali stracili kontenans. Gdy oprzytomnieli i jęli zaciekle obstrzeliwać wzgórek — sytuacja się już zmieniła: Polacy wdrapywali się tłumnie po zboczach.

Jeszcze jeden moment, pagórek był we władzy naszej, i trajkocący wesoło karabin maszynowy kazał nieprzyjacielowi rozstać się ze wszelką nadzieją zdobycia tego ponętnego stanowiska. Volens nolens, Szwabi musieli dać spokój i powrócić, skąd przyszli.

Wtedy dopiero pośpieszono ku żołnierzowi polskiemu, który na pagórku leżał, zbroczony krwią i któremu zawdzięczano, że ten punkt tak ważny został ocalony. Przypuszczano, że to ktoś z cofającej się od Chrustów placówki. Jakież było zdziwienie, gdy w ciężko rannym poznano... kaprala Kieszkowskiego!

Po nałożeniu opatrunku, dzielny żołnierz przyszedł do siebie i opowiedział kolegom co następuje:

Jechał sobie truchcikiem w stronę Aleksandrowa i obliczał sobie, wiele w stolicy wyda pieniędzy na

Gawęda obozowa

Szumiały liście majestatycznych dębów nad namiotami przybyszów, którzy już od tygodnia tę połać lasu zajęli w swoje niepodzielne władanie. Jak liście tych wysokich dębów, szumiały wieczorami w lesie melodje najsrebrniejsze śpiewane przez tych przybyszów przy wieczornych ogniskach...

Cicho tutaj szumiały pieśni o tem, jak tu niegdyś strzelcy szli wraz i jak to nad nimi powiewał Orzeł Biały, a przeciw nim śmiertelny kroczył wróg... o tem jak to ta strzelecka gromada na stos składała swój życia los... i o tem jak to ci zapaleńcy w walce o niepodległość Ojczyzny — do swojego świętego celu — szli borem i lasem, przymierając z głodu czasem, jak to niejeden z nich, z pośród najbardziej kochających swój naród, w tej wojence gdzieś pod lasem padł, a na mogile jego urósł róży kwiat, i o tem jak to na samym przedzie w walce tej kroczył Komendant Piłsudski, aż w końcu doprowadził ich i naród cały do wolności...

I płynęły to wieczorne w lesie, przy ogniskach śpiewane melodje nad zielonemi falami zbóż, płynących w tę stronę, w którą płynie wiatr, ponad pachnącemi jałowcem, i wonną smółką trawami łąk nadrzecznych ku pobliskiej wsi, leżącej na pagórku niewielkim, na który się zbiegły po coś przysadziste chałupy i pochyliwszy się jedna na drugiej, jakieś nowiny ważne poczęły sobie nawzajem szeptać.

*

Na wsi wieczorem wesoło jest. Bo chociaż namęczy się człowiek przez cały dzień przy robocie, wieczorem coś wlewa jakieś nowe siły w zmęczone ciało i znowu jest wesoło i radośnie. I śpiewać człowiekowi młodemu się chce. I zbierać się jakąś większą gromadką. I podokazywać jak Pan Bóg przykazał.

Wieczorem dzisiaj młodzież w dalszym ciągu o niczem innem nie mówiła, jak tylko o tych przybyszach, którzy w lesie pod Lipinkami obozem się rozłożyli i już cały tydzień jak tam żyją, i ćwiczą się, i śpiewają wieczorami, i nęcą ku sobie myśli statecznej młodzieży, godnie pracującej na zagonach swo ich ojców.

Kto to tacy są ci przybysze, jeden drugiego się zapytywał. Co to znaczy strzelcy? Co to za organizacja, co ma na celu — każdy pragnął się dowiedzieć.

Bo i oni są przecież w organizacji. Nie w strzeleckiej wprawdzie, ale skupiają się jednak w swoją grupkę i świadomi tego, co może gromada, gromadnie i wspólnie pracują jak mogą.

Więc i zbierają się co tydzień na wspólne zebrania, i czytają sobie na tych zebraniach, i obradują nad swojemi sprawami, i zabawę

swe rozrywki, kiedy raptem usłyszał — od granicy strzały. Z początku nie zwrócił uwagi. Nie powinno go to przecie było obchodzić. Ale gdy odgłosy walki stały się natrętniejsze i bliższe, zaczął się zastanawiać. Z jednej strony miał rozkaz wyraźny: jechać do Warszawy po uzbrojenie; z drugiej zaś instynkt **żołnierski** podpowiadał, że mimo, iż formalnie nicby mu zarzucić nie sposób — postąpiłby źle, gdyby został głuchy na zew kul. Bo miejsce żołnierza prawego jest zawsze tam, gdzie wre bitwa. Gdy więc, zatrzymawszy wóz, usłyszał, iż strzały nie milkną, ani się nie oddalają, podążył biegiem w ich stronę. Zobaczył zdaleka pagórek, pośpieszył tam, wgramolił się na sam wierzch i trafił akurat w momencie, kiedy okazał się tak wyjątkowo potrzebny.

Dostał wprawdzie ciężki postrzał w nogę, ale to go zbytnio nie zasmuciło. Bo mógł być dumny z siebie, mógł każdemu patrzeć prosto w oczy. Zachował się jak prawdziwy pełnowartościowy żołnierz, nie pozostał w ukryciu wtedy, gdy inni walczyli za Ojczyznę. A gdyby był pojechał sobie dalej do Aleksandrowa, i stamtąd dalej do Warszawy, by tam z racji „odkomenderowania" spędzić parę przyjemnych dni urlopu — choć niktby mu nic nie zarzucił, choć niktby może nawet nie przypuszczał, że o natarciu Niemców cokolwiek wiedział — sam o sobie musiałby w skrytości ducha pomyśleć, że postąpił jak tchórz.

A taka myśl nie należy do przyjemności. Gorsza jest od najcięższej rany, odniesionej w boju, na żołnierskim posterunku.

Kapral Kieszkowski nie pożałował więc, i zapewne nie pożałuje do końca życia, że nie pozostał niewrażliwy na zew kul.

Wiktor Junosza.



Z pagórka rozległy się strzały...

---

od czasu do czasu urządzą, tak żeby wszystko mieć w tej pracy swojej. Co więc może mieć na celu organizacja strzelecka, inna organizacja, niż ta, do której oni należą?

I co oznacza naprzykład takie na rozkaz jakiegoś ich starszego — jak to opowiadał Franek Śnieg — natychmiastowe rzucenie mu się pomocy, kiedy ten zgrabiał na łące pachnące siano i kiedy nad głową chmura taka ciężka wisiała, że lada chwila trzeba było spodziewać się nocnej ulewy deszczowej, któraby była całkiem, ale to zupełnie całkiem jego tegoroczne siano zniszczyła i które jedynie dzięki pomocy tych oto strzelców nieznanych ocalało.

Miło podobno było patrzeć, jak ci ćwiczący jakieś swoje ćwiczenia strzelcy, rzucili się do pomocy i jak sprawnie siano zgrabiali i w zgrabne kopce układali. To napewno gospodarskie dzieci. Tylko dlaczego oni w taki gorący czas tu gdzieś w obozie tym jakimś czas marnuje...

Bo niby i cóż te ćwiczenia. Ćwiczą się ubrani jak wojsko i z karabinami jak wojsko — więc może to takie wojsko jest ci strzelcy? Chociaż jak szli w pierwszą zaraz niedzielę po ich przybyciu tutaj, do kościoła równo w czwórkach, młodzi i uśmiechnięci, żywi i zgrabni — to coś w tutejszych chłopakach się obudziło. I oni przecież mogliby w takich czwórkach się pokazać, przez wieś swoją sami tutejsi mogliby tak przedefilować jak tamci strzelcy. I ich dziewuchy przyglądałyby się, jak to oni maszerują i pięknie się prezentują, i tacy zgrabni są, że aż miło na nich popatrzeć.

A jeszcze bardziej ich wzięło, kiedy to ci strzelcy w drugą niedzielę swojego tutaj pobytu w kościele kilka pieśni kościelnych w czasie nabożeństwa zaśpiewali pięknie. Widać nietylko swoje legjonowe i żołnierskie piosenki umieją śpiewać. Tak przecie ładnie śpiewali, jakby nigdy nic nie robili tylko do chóru kościelnego należeli.

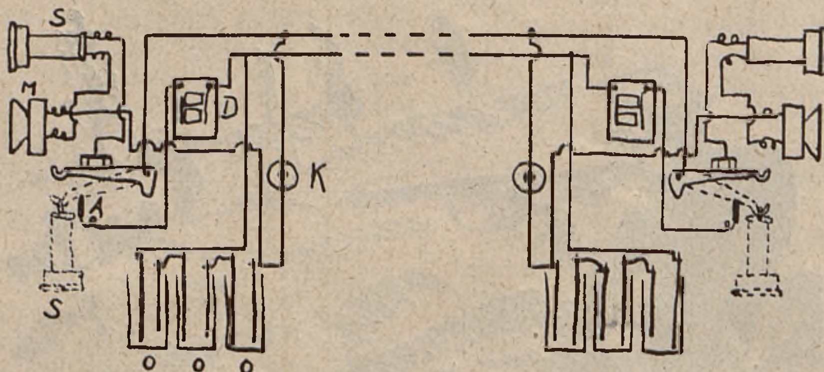
I wogóle obmawiali tych przybyszów, co się w lesie pod Lipinkach już dwa tygodnie siedzą. A Franek Śnieg na zakończenie tej ich rozmowy o strzelcach, podał wniosek, żeby tych strzelców na ich zabawę zaprosić, co to ma się odbyć w najbliższe święta. Wartoby było od nich samych usłyszeć, czem oni są i dlaczego w taki gorący czas siedzą tutaj w Lipinkach i te swoje ćwiczenia wojskowe odbywają, i wogóle jakie cele ta ich organizacja stawia w swojej pracy i do czego dąży — słowem wartoby posłuchać, co oni będą mówić.

Nikt przeciwko wnioskowi Franka nic niemiał, każdy się nań chętnie zgodził i tylko prosili Franka, żeby ten zaproszeniem strzelców sam się zajął, bo już ich zna i ma z nimi łączność. (c. d. n.)

Jan Szczawiej.

INSTALACJA TELEFONU

W ostatnim naszym opisie telefonu szkicowaliśmy na zakończenie działanie mikrofonu, składającego się zasadniczo z cienkiej mem



Rys. 1

brany i z dwóch przylegających do siebie kawałków węgla. W ten sposób skonstruowany mikrofon grzeszy tą wadą, że stawia znaczny opór prąd wi, gdyż powierzchnia zetknięcia węgielków jest bardzo mała.

Używane dziś mikrofony są więc nieco inaczej skonstruowane. Zamiast kawałków węgla w mikrofonach współczesnych znajdują się dwie równoległe do siebie płyty węglowe, z których jedna przyczepiona jest do membrany. Pomiędzy temi płytkami zaś znajdują się opiłki węglowe. Pod wpływem drgań membrany opiłki zostają perjodycznie ściśnięte, to znów zwalniane i w ten sposób elektrony mogą swobodnie przedzierać się przez mikrofon, to znów trudniej im się przedostać, a odpowiednio na stacji odbiorczej magnes telefonu przyciąga membranę silniej, względnie słabiej i wprowadza ją w drgania miarowe, pod wpływem których powstają fale głosowe.

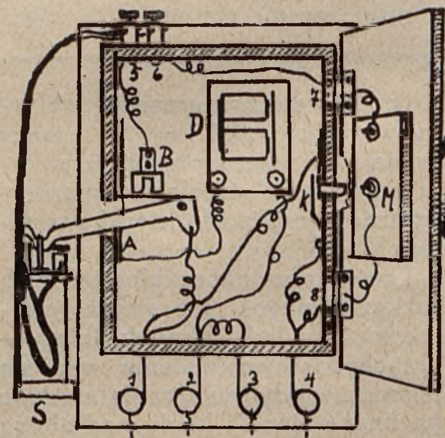
Przy zakupie opiłek węglowych należy na to zwrócić uwagę, aby opiłki nie były zbyt drobne, pył węglowy do mikrofonu bowiem się nie nadaje. Ziarenka węglowe powinny w średnicy mierzyć około 1 milimetr. Rozmiary płytek węmikrofonu. Rys. 1 przedstawia glowych: średnica 1,8 cm, grubość 3 do 4 milimetrów.

Powyższe wyjaśnienia ilustrują dostatecznie działanie telefonu i szkic połączeń w urządzeniu telefonicznem. Jak widać przy S znajduje się telefon, M oznacza mikrofon, D—dzwonek, służący do zwrócenia uwagi jegomościa do którego „dzwonimy". W chwili nie korzystania z telefonu, telefon S zawieszony jest na haczykowatym łączniku, jak to wskazuje rysunek kreskowany. Ten właśnie przyrząd wymaga jeszcze bliższego objaśnienia. Łącznik ten najlepiej sporządzić z blachy mosiężnej grubości dwóch milimetrów. Zawiesimy go na sprężynce, którą widać na rysunku drugim wyobrażającym wnętrze skrzyni z telefonem. Gdy telefon S jest zawieszony na łączniku, ten ostatni dotyka płytki mosiężnej A i włącza do obwodu galwanicznego dzwonek D. W chwili, gdy telefonujący chwyta za telefon i przyciska go do ucha sprężynka unosi łącznik i łączy go z kontaktem umieszczonym powyżej; dzwonek zostaje wtedy wyłączony a zamiast tego urządzenie telefoniczne połączone jest z baterją ogniw. Przy K znajduje się kontakt włączający sygnał dzwonkowy.

Rysunek 2 wyobraża nam wnętrze skrzyni, w której należy umieścić urządzenie telefoniczne. 1 i 2 należy połączyć z przewodami, 3 i 4 — z baterją. Pomiędzy 5 i 6 włączyć należy telefon - słuchawkę S. Kontakt K najlepiej umieścić w bocznej ścianie skrzyni Przy M. znajduje się mikrofon. Dla łącznika haczykowatego, na którym zawieszona jest słuchawka S, znajduje się w ścianie bocznej wąski otwór.

Jeśli długość przewodów, łączących obie stacje telefoniczne, nie przekracza kilkudziesięciu metrów, wystarczą zupełnie 2 ogniwa przy każdym telefonie. Na odległości większe, powiedzmy poprzez całe miasto lub wieś, konieczne są trzy, a nawet cztery ogniwa. Gdy chcemy usłyszeć dzwonek telefonu przez kilka pokoi, należy go umieścić w ten sposób w naszej skrzyni, aby klosz dzwonu znajdował się już poza skrzynią, najlepiej pod nią. Oczywiście ine powoduje to żadnej zmiany w połączeniach, lecz tylko przesunięcie dzwonka D do dolnej 'cianki skrzynki.

Na zakończenie należy ponownie zwrócić uwagę, aby amator-elektrotechnik starał się o dokładne wykonanie wszystkich części składowych zbudowanego własnoręcznie telefonu. Jeżeli aparat nie dzia-



Rys. 2

ła sprawnie, należy dokładnie obejrzeć każdą jego część, szczególnie zaś sprawdzić, czy wszystkie połączenia są w porządku.

E. Burdecki.



Okręgowa odprawa komendantów powiatowych Zw. St. w Lublinie

Dwudniowa odprawa komendantów powiatowych Zw. St. w Lublinie odbyła się 15 i 16.VI b. r. w obszernej świetlicy okręgowej. Zjawili się na niej komendanci powiatowi Zw. Strzel. w liczbie 15 oraz oficerowie i referenci Komendy Okręgu z kierownikiem Okręgu wiceprezesem Sądu Apel. ob. Borkowskim i komendanten okręgu ob. kpt. Targowskim.

Ponadto zaszczycili ją swoją obecnością najwyżsi przedstawiciele wojska w osobach dowódcy O. K. II gen. bryg. Dobrodzickiego, szefa sztabu O. K. II ppułk. dypl. Koca oraz kierownika Okr. Urzędu P. W. i W. F. mjr. Bezega.

Gen. Dobrodzicki, witając zgromadzoych na odprawie oficerów strzeleckich, dał wyraz serdecznej życzliwości w odniesieniu do wszystkich dziedzin życia strzeleckiego, kładąc szczególny nacisk na wyszkolenie, które jest istotną treścią organizacji. Szef Sztabu korpusu ppłk. Koc omówił niemniej ciekawą kwestję stosunku Związku Strzeleckiego do społeczeństwa, a w szczególności do innych rganizacyj społecznych, a mjr. Bezeg, obecny przez cały drugi dzień odprawy, poświęcił swój referat współpracy i współżycia Zw. Strzeleckiego z wojskiem.

Pierwszy dzień odprawy wypełniły sprawozdania z trzymiesięcznego okresu prac związanych ściśle z odbywającą się reorganizacją okręgu lubelskiego. Posypały się cyfry i zestawienia pozornie suche lecz jakże wiele treści i trudu zawierające. Każde ze sprawozdań pociągało za sobą dyskusję, której przewodn. komendant okręgu. W ten sposób odprawa dała pełny i barwny obraz całokształtu życia strzeleckiego, jego zdobyczy, wyczynów, zamiarów. Szczegółowy nacisk ze strony czynników wyszkolenia wojskowego położono na zacieśnienie łączności służbowo - organizacyjnej, strzelectwo i rozbudowę sportu wszerz. W strzelectwie nowością jest urządzanie małokalibrowych strzelnic pokojowych przy użyciu wiatrówek, co przy niewielkich kosztach i znacznem bezpieczeństwie daje znaczne korzyści w przygotowawczym okresie nauki strzelania i przygo'owaniach do zawodów.

O organizacji prac W. F. mówił obszernie ob. por. Sauter, podkreślając znaczenie zawodów o 5-cio bój lekkoatletyczny i zawodów o odznakę strzelecką. Te ostatnie posiadają szczególnie ważne znaczenie moralne, to też zapoczątkowana zostanie usilna propaganda w zdobywaniu przez strzelców odznaki strzeleckiej, która jest pierwszym szczeblem w hierachji Zw. Strzeleckiego. Część referatu wypełniło omówienie tegorocznego Marszu Szlakiem Kadrówki. Osobnem zagadnieniem w referacie było racjonalne obsyłanie kursów dla referentów sportowych i właściwy wybór kandydatów.

Drugi dzień odprawy pozostawał wyłącznie pod znakiem wskazań wychowania obywatelskiego i zagadnień kulturalno - oświatowych, co ma szczególne znaczenie wobec rozpoczęcia okresu wytężonej pracy ideowej na terenie oddziałów okręgu.

Nowopowołany na stanowisko referenta wychowania obywatelskiego komendy okręgu ob. Siemicki wygłosił szczegółowy i obszerny referat, w którym zamknął szereg wytycznych dotyczących swego resortu.

Życzliwą opiekę i cenne wskazówki zapewnia tym poczynaniom niedawny wybór na członka kierownictwa Z. S. ob. Jana Firewicza, wizytatora szkół średnich przy Kuratorjum Szkolnem w Lublinie.

Odprawa referentów wychowania obywatelskiego w Krakowie

W niedzielę 15 b. m. odbyła się w Krakowie konferencja referentów powiatowych wychowania obywatelskiego okręgu nr. V i podokręgu Śląskiego.

Program odprawy obejmował: ref. Zagadnienia i metody wychowania obywatelskiego w Związku Strzeleckim — wygłosił ob. redaktor Korpała, ref. Rola i zadanie powiatowych referentów wychowania obywatelskiego wygłosił ob. Drozdowski ref. okręgu.

Po wygłoszonych referatach wywiązała się ożywiona dyskusja. W szczególności syntentyczne uwagi o referacie ob. Korpały uzasadniające nowy typ pracy ogromnie zainteresowały zebranych i wywołały ożywioną dyskusję.

Ze sprawozdań referentów wynika, że praca oświatowa na terenie okręgu V jednak systematycznie się rozwija sięgając po coraz wyższe formy.

Brak jest jednak w niektórych powiatach ścisłej łączności we współpracy komendantów z referentami wychowania obywatelskiego. Niedostateczne są również środki na pracę oświatową w szczególności brak świetlic i bibljotek.

Po dyskusji nad referatami omówione zostały wytyczne pracy przez ob. mjr. Naimskiego i ob. Golkę.

Na odprawę przybyło ogółem 19 ref. powiatowych. Przewodniczył na odprawie ob. mjr. Naimski kmdt okręgu. Z ramienia Zarządu przemawiał wiceprezes Zarządu ob. dr. Dyboski, wskazując na szczególnie doniosły moment dziejowy w którem muszą być wyzwolone wszystkie żywe siły społeczne dla pracy państwowej w myśl wytycznych Marszałka Piłsudskiego.

W dwudziestą piątą rocznicę polskiej szkoły

W związku z uroczystościami szkoły polskiej na terenie b. Kongresówki odbył się 21.VI b. r. w Warszawie zjazd b. wychowanków i profesorów szkoły Marjana Rychłowskiego. Szkoła ta powstała w roku 1905, jako prywatne 8-mio klasowe gimnazjum polskie imienia Tadeusza Kościuszki, po krótkiem istnieniu za nieprawomyślność swego kierunku wychowawczego została zamknięta przez władze rosyjskie. Wtedy to przejął ją dyr. Marjan Rychłowski i nie zmieniając jej kierunku, prowadził szkołę do roku 1919, w którem to przejęta została przez Min. W. R. i O. P. i zamieniona na państwowe gimnazjum im. T. Rejtana.

Dając wyraz potrzebie serca zebranych na zjeździe kolegów, red. Stpiczyński, wychowanek szkoły, w imieniu uczestników zjazdu wyraził słowa gorącej wdzięczności dla dyr. Rychłowskiego i wykładających w szkole profesorów, którzy dobrze się polskiej szkole zasłużyli.

Przypomniał również p. Stpiczyński, że szkoła Marjana Rychłowskiego była w Warszawie głównem ogniskiem prac niepodległościowych i życia organizacyjnego wśród młodzieży szkolnej. Tutaj w roku 1911 powstała w Warszawie pierwsza drużyna skautowa im. R. Traugutta, oraz warszawska organizacja Związku Strzeleckiego, P. O. W. i t. p.

Z ław szkolnych tego gimnazjum w chwili wielkiego przewrotu dziejowego, na zew Komendanta wyruszył wielki zastęp młodzieży, by w dniu 6 sierpnia 1914 r. znaleźć się w szeregach pierwszej Kadrowej. W krwawych bojach legjonów i armji polskiej legło na polu chwały 25 kolegów.

Liczba ich jest najlepszym świadectwem wartości tej szkoły polskiej, jej uczniów i wychowawców.

W. P.

Wojewódzkie święto P. W. i W. F. w Wilnie

Śliczna pogoda — eliminowany zespół zawodników — i tłumy publiczności, to spełnione marzenia organizatorów święta W. F. i P. W. Wszystkim zaś uczestnikom święta zapału dodawała jeszcze myśl, że przez krótką chwilę obecny będzie na zawodach, bawiący w Wilnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej, że dowody tężyzny i sprawności fizycznej zadokumentowane będą wobec najwyższego dostojnika Rzeczypospolitej. To też chwila przybycie na stadjon Ośrodka W. F. Pana Prezydenta została entuzjastycznie przyjęta przez zawodników, sędziów, gości, publiczność i długo, długo rozbrzmiewały na stadjonie okrzyki „Niech żyje!", podczas gdy Dostojny Gość zajmował miejsce w swej loży, a trzytysiączne rzesze młodzieży szkolnej przygotowywały się do zbiorowego popisu gimnastycznego.

Popis udał się znakomicie. Wyraz swemu zadowoleniu dał Pan Prezydent dziękując kierownikowi ćwiczeń, prof. Czyżewskiemu za całokształt przeprowadzonego pokazu, poczem udał się na nowozbudowaną, odpowiadającą wszelkim wymogom, małokalibrową strzelnicę, dzieło kilkomiesięcznych wysiłków kpt. Paczosy. Poświęcenie strzelnicy, honorowy strzał, oddany przez Pana Prezydenta i oto znów gromkie wiwaty i okrzyki towarzyszą Panu Prezydentowi, żegnającemu młodzież i udającemu się w dalszą drogę. Za Panem Prezydentem odpływa świta i dygnitarze, zawody znowu toczą się swoim normalnym trybem.

Naogół wyniki, osiągnięte na zawodach w święcie wojewódzkiem trudno zaliczyć do świetnych, choć przerosły one bezsprzecznie dotąd osiągane. Na podkreślenie zasługuje udział w święcie, choć tylko poza konkursem, miłych i sympatycznych gości ze Lwowa, uczni korpusu kadetów Nr. I, bawiących na obozie letnim



Pan Prezydent Rzplitej i ks. Biskup Bandurski na strzelnicy

w Nowych Trokach. Obecność ich na zawodach i udział kilku, naprawdę bardzo dobrych zawodników, wniosła dużo miłych tonów, nawiązała nici braterstwa między lwowiakami i wilniakami (a zwłaszcza wilniankami) i stwierdziła wysoki poziom wychowania fizycznego w korpusie kadetów, nagroda zaś, ofiarowana na zawody dla najlepszego zespołu strzeleckiego Związku Strzeleckiego przez Komendanta Korpusu ppułk. Florka, wywołała odpowiedź Strzelców w postaci nagrody pamiątkowej dla kadetów za udział w zawodach i zacieśniła więzy sympatji, łączącej kadetów ze strzelcami.



Czołowi zawodnicy strzeleccy ze zdobytym srebrnym puharem korpusu kadetów Nr. 1. Siedzą: ob. mjr. Święcicki, ob. kpt. Skwarnicki i ob. Muzyczka

W strzelaniu z broni wojskowej na 200 mtr. I miejsce zajęła reprezentacja pow. Wileńsko - Trockiego (zawierająca w zespole 2-ch członków Zw. Strzel.), osiągając 224 pkt. na 400, II miejsce Z. S. Dukszty 165 pkt. Indywidualnie I Nowosławski Jan 83 pkt. na 150.

W strzelaniu z broni wojskowej na 100 mtr. I miejsce Z. S. Podbrodzie 279/450 pkt., II Z. S. Brasław 277 pkt., III miejsce Z. S. Oszmiana 260 pkt. Indywidualnie I Jurkojć (Z. S. Wilno) 117 pkt., II Imoras (S. M. P. Wilno) 113 pkt., III Michnicki (Z. S. Wilno) 111 pkt. na 150. Najlepszy wynik dnia huf. gim. Oszmiana 309/450 pkt. indywidualnie 121/150 Bużyński (Gim. Słowackiego Wilno).

Strzelanie z broni małokalibrowej: 1) S. M. P. Wilno 531/600 pkt., 2) Z. S. Wilno 515 pkt., 3) Z. S. Dukszty 508 pkt., Indywidualnie 1) Subotowicz (S. M. P. Wilno), Suhak (Zw. Strzel. Troki), Piotrowski (Zw. Strzel. Troki) po 182 pkt. na 200 możliwych.

Strzelanie z broni małokalibrowej na 50 mtr. dla pań: III miejsce Zw. Strzel. Wilno 403/600 pkt., pierwsze miejsce zdobył zespół P. W. K. Wilno 495/600 pkt.

Marsz 10 klm. ze strzelaniem: 1) Zw. Strzel. powiat Wilno — Troki w czasie 1:12,1".

Pieciobój lękkoatletyczny: 1 miejsce w kategorji stow. p. w. Zw. Strzel. Wilno—Troki 102 pkt.

Koszykówka panów: I miejsce Zw. St. Wilno, siatkówka pań I — S. M. P. Wilno. II Zw. Strzel. Wilno.

Sztafeta 4 x 100 mtr. — najlepszy wynik dnia osiągnęła reprezentacja pow. Wileńsko - Trockiego, w której biegli strzelcy Wasilewski, Rostowski w czasie 49,2. W biegu na 100 mtr. indywidualnie najlepszy wynik osiągnął Żardzin B. (Zw. Strzel. Wilno) 11,4 sek., ustanawiając tem **nowy rekord Związku Strzeleckiego.**

W biegu na 800 mtr. w kategorji stow. p. w. strzelcy: Taraszkiewicz i Ludkiewicz zajęli 3 i 4 miejsce za członkami Sokoła: Zajewskim i Zylewiczem, znanymi zawodnikami wileńskimi. W biegu na 3000 metrów ciż sami zawodnicy, z małemi zmianami, zajęli miejsca czołowe: 1) Zylewicz 10 minut, 2) Zajewski 10:28,9", a 3) Taraszkiewicz.

W skoku wdal I — Żardzin B. (Z. S. Wilno) 599 cm. w kategorji stow. p. w. Najlepszy wynik dnia kadet Droszcz 612,5 cm. Skok wwyż I — w konkursie Sawicki (Zw. Strzel.) 152 cm., w eliminacji dnia poprzedniego Żardzin B. miał 160 cm. (nowy rekord Zw. Strzel.). W rzucie dyskiem I miejsce i najlepszy wynik dnia osiągnął Żardzin Br. 3852 cm. (nowy rekord Związku Strzeleckiego), 2) Wasilewski (Zw. Strzel.) 3486 cm., 3) Ejmont (Zw. Strzel.) 2986 cm.

Rzut oszczepem w kategorji stow. P. W. wygrał Żardzin Ant. (Zw. Strzel) 4147 cm., II — Rostowski (Zw. Strzel.) 3708 cm.

Pchnięcie kulą 5 klg. w swojej kategorji wygrał Żardzin B. 1344 cm. Najlepszy wynik osiągnął Wojtkiewicz (Gimn. Oszmiana) 1498 cm.

W konkurencjach pań osiągnięto naogół b. słabe wyniki. Nasza czołowa zawodniczka ob. Kraśnicka wygrała skok wdal 453 cm. i pchnięcie kulą 761 cm. i zdobywa II miejsce w skoku 113 cm. Inne wyniki, poza 9,1 sek. na 60 metrów nie zbudzają zbytniego zainteresowania.

Jak widać z tego strzelcy Wileńszczyzny spisali się naogół nieźle, zdobywając ogółem 6 **nagród przechodnich** zespołowych (Plakieta Bronzowa D-cy O. K. III, Plakieta Srebrna Woj. Kom. P. W. i W. F., Srebrny puhar Korpusu Kadetów Nr. I, Waza rejonu P. W. 1 Dyw P. Leg., Posąg atlety Rejonu P. W. 1 Dyw. P. Leg. i Puhar Woj. Kom. P. W. i W. F.), oraz 3 nagrody indywidualne dla członków zespołu strzeleckiego z broni małokalibrowej — dar Komendanta Korpusu Kadetów Nr. 1, poza tem 37 żetonów indywidualnych i 10 dyplomów zespołowych.

Rozdania nagród dokonał Pan Wojewoda Wileński w otoczeniu pp. Szefa Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. ppłk. Kotowicza, Szefa Sztabu Zw. Strzel. ob. mjra Święcickiego, Nacz. Wydz. Woj. Wileńskiego p. Wiśniewskiego, Komendanta P. P. inspektora Izydorczyka, Komendanta Okręgu Nr. III Zw. Strzel. ob. kpt. Skwarnickiego, Komendanta Korpusu Kadetów Nr. I ppłk. Florka, Komendanta Podokręgu Wileńskiego Zw. Strzel. ob. Muzyczki, Inspektora W. F. i P. W. I i 19 Dyw. Piechoty, Kierownika Ośrodka W. F. w Wilnie por. Herolda i wielu innych. **M. F.**

Wojewódzkie święto W. F. i P. W. w Grodnie

Dziwnie zostało pomyślane to święto, odbywające się równocześnie z niektóremi świętami powiatowemi. Skoncentrować zawodników na dwa dni poto, żeby cały ciężar zawodów sportowych zwalić na dzień drugi, a w pierwszym odbyć tylko 3 - godzinne strzelanie, wydać się może eksperymentem nieco ryzykownym i, zdaniem mojem, chybionym.

Trudno jest przy najlepszych nawet chęciach, przeprowadzić dobrze zawody, nie mające programu minutowego, wtedy zwłaszcza, gdy rownocześnie z rozpoczęciem zawodów sportowych, prowadzi się zawodników w szyku wojskowym do kościoła. Albo jedno, albo drugie, obie te czynności nie dadzą się jednak zestawić w jednej przestrzeni czasu.

Jakby naprzekór niedociągnieniom organizacji, niebiosa były aż nadto łaskawe, śląc potoki żaru na spieczoną ziemię i zmęczonych zawodników. Strzelanie z dnia pierwszego na położonej na wydmach pias czystych strzelnicy, dało jednak wyniki niezłe, nawet miejscami dobre. I tak, w strzelaniu z broni małokalibrowej na 50 mtr. wygrał zespół Z. S. Wołkowysk, osiągając 160 pkt. na 200 możliwych, w strzelaniu z broni długiej, w jskowej na 100 m. zespół Z. S. Sokółka wybił 366 pkt. na 480 możl., indywidualnie: 1) ob. Chamiuk (Z. S. Sokółka) 102 pkt., 2) ob. Polewko (Z. S. Sokółka) 102 pkt.

W strzelaniu małokalibrowem na 25 mtr. dla pań 1) Markowska (huf. szk. Grodno) 85/100 pkt.

Gorzej natomiast było na zawodach sportowych. Obecność kilku zawodników, znacznie wyrastających ponad ogólny poziom zawodów, przyniosła coprawda ładne wyniki, zmusiła jednak Komisję Sędziowską do powzięcia, w ostatniej zresztą chwili, decyzji stworzenia dla tych zawodników, w osobach Lukhausa, Kozłowskiego (Zw. Młodz. Wiejskiej — Białystok), Giedgowda (Wołkowysk) i Baloska (Zw. Strz. Grodno) osobnej, wzajemnej konkurencji. Ufundowana została nagroda specjalna dla jednego z tych czterech zawodników, który osiągnie najlepszy wynik, za inne wyniki ustanowiono nagrody w postaci dyplomów i... był święty spokój. Ze względów propagandowych posunięcie podwójnie szczęśliwe — dano publiczności pokaz pięknego stylu i dobrych wyników, oraz pozwolono szarej masie zawodników prowincjonalnych wyróżnić się wśród równych sobie.

A teraz wyniki: *Pchnięcie kulą 7¼ klg.* 1) Szaciłło (Z. S. Wołkowysk) 1031 cm., 2) Wakuluk (Z. S. Wołk.) 1015 cm., 3) Lisowski (Z. S. Sokółka) 950 cm. W kategorji hufców szkolnych 1) Mrozowski (Grodno) 1089 cm., poza konkursem Kozłowski (Z. M. W. Białystok) 1141 cm. *Skok wdal* 1) Szydłowski (Z. M. W. Białystok) 585 cm., 2) Strokin (Z. S. Suwałki) 508 cm. Hufce 1) Kliks 628 cm poza konkursem Lukhaus (Z. M. W. Białystok) 655 cm. *Rzut dyskiem* 1) Zogło (Sokół Suwałki) 3095 cm., 2) Wakuluk 2895 cm. Hufce 1) Mrozowski 3186 cm. poza konk. Kozłowski 4093 cm. *Trójbój lekkoatletyczny* 1) Zw. Strzel. Wołkowysk 149 pkt., 2) Z. M. W. Białystok 147 pkt.., 3) Z. S. Augustów. Strzelcy wygrywają dzięki lepszym rzutom granatem. *Rzut oszczepem* 1) Wakuluk 3555 cm., 2) Marchelewski (Z. S. Łomża) 3362 cm. Hufce 1) Kaszubski (Grodno) 4217 cm., poza konk. Lukhaus 4924 cm. *Bieg 100 m.* 1) Szydłowski (Z. M. W.) 12 sek.., 2) Steckiewicz (Z. S. Grodno) 12'2", 3) Strokin 12'6". Hufce 1) Kliks 11,2". *Sztafeta olimpijska* 1) Grodno 3:48'. *Skok wzwyż* 1) Rybak (Z. S. Sokółka) 151 cm., 2) Marchelewski 145 cm. Hufce 1) Kliks 157 cm., poza konk. Balosek (Z. S. Grodno) 170 cm. *Bieg 800 m.* 1)



Raport kompanji strzeleckiej na powiatowem święcie w. f. i p. w. w Niemenczynie



Defilada strzelców na pow. święcie w Niemenczynie.

Zdanowicz (huf. Grodno) 2:13", 2) Młodziński (Z. S. Ostrołęka) 2:18", poza konk. Giedgowd (Wołkowysk) 2:11,9" *Bieg 3000 m.* 1) Bućko (Polic. K. S.) 9:54", 2) Połujanowski (Z. S. Suwałki) 9:56". *Skok o tyczce* 1) Horbik (Z. S. Wołk.) 286 cm., 2) Kowalski (Z. S. Wys. Mazow.) 256 cm. Hufce 1) Jodkowski (huf Grodno) 301 cm. poza konk. Lukhaus 306 cm. W koszykówce Suwałki wyeliminowały Łomżę 16:14, aby ulec w finale dobrej drużynie grodzieńskiej 29:1 do przerwy i nie stawić się po przerwie do dalszej rozgrywki.

W konkurencjach pań wyniki jeszcze słabsze. *Kula 4 klg.* 1) Naumowiczówna (Sokół Białystok) 783 cm., 2) Aflitonówna (Z. S. Białystok) 758 cm. Hufce 1) Wieliczkówna (Grodno) 770 cm., *Skok wdal* 1) Tokarzewiczówna (PW) 447 cm. 2) Obuchowiczówna (Z. S. Grodno) 389 cm. Hufce 1) Lewkówna (Białystok) 415 cm. *Rzut dyskiem* 1) Pieniążkówna (Z. M. W.) 2179 cm., 2) Obuchowiczówna 2118 cm. 3) Zarembianka (Z.S. Wys. Maz.) 2065 cm. Hufce Gawronikówna 1913 cm. *Sztafeta 4 x 60* 1) Białystok 36,1". *Skok wzwyż* 1) Naumowiczówna 126 cm., 2) Obuchowiczówna 116 cm.

Słówko jeszcze o sędziach i organizacji. Absolutny niemal brak kwalifikowanych sędziów zmusił organizatorów do powołania Komisji przygodnej. Niektórym mierzącym czas „sędziom" niezmordowany kierownik zawodów, por. Warchlewski doraźnie tłomaczył „tu się naciska, gdy pan zobaczy dymek" etc.

Publiczności, jak na Grodno, dużo. Przez chwilę gościł na święcie Marszałek Senatu prof. Szymański, rozdania nagród dokonał Wojewoda Białostocki Kirst, poza tem obecni byli Szef Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. ppłk. Kotowicz, Naczelnik wych. wojskowego Województwa, Komendant Wojewódzki P. P. i inni.

M. F.

Okręgowe zawody strzeleckie Zw. St. we Lwowie

W dniach 7, 8 i 9 czerwca r. b. odbyły się we Lwowie z okazji święta sportowego VI Okr. Zw. Strz. zawody strzeleckie, których wyniki podajemy poniżej.

Zawody odbyły się w największym porządku, dzięki wielkiej pracy i wzorowemu wypełnieniu swych obowiązków przez kierownictwo strzelania, zarówno oficerów Z. S., jak i oficeerów sł. czynnej, którzy zechcieli udzielić swej pomocy w organizacji zawodów.

Drobne usterki, nieuniknione niestety podczas tak dużych zawodów, usuwano składnie i szybko. Strzelcy poddawali się zarządzeniom kierownictwa karnie i chętnie.

Smutny wyjątek stanowiły tu (nie po po raz pierwszy niestety) „asy" strzelectwa, sądząc, że zwycięstwo na arenie Zawodów Narodowych lub nawet zagranicą upoważnia już do niekarności i nieposłuszeństwa sportowego. Czas silnemi represjami w stosunku do każdego przejawu braku dyscypliny sportowej utorować nareszcie drogę zrozumieniu tej kardynalnej zasady, że żaden wyczyn sportowy nie może upoważniać do niekarności i że najpiękniejszem ze zwycięstw, to zwycięstwo nad samym sobą, wyrażone we wzorowej dyscyplinie, której przykład dawać powinniby przedewszystkiem nasi luminarze strzelectwa.

KIEROWNICTWO ZAWODÓW.

Kierownik Główny Zawodów Strzeleckich z ramienia wojskowości Komendant Obw. P. W. i W. F. 40 p. p. Strz. Lw. Kpr. Błotnicki Adam, z ramienia Komendy VI Okręgu Z. S. Komendant 40 Obwodu Z. S. ppor. rez. Nowak Tadeusz.

Komisję Sędziowską i Odwoławczą stanowili: kpt. Stetkiewicz, Kmdt Obw. 54 Z. S. kpt. rez. Tabęcki Mieczysław, Kmdt Pow. Radziechów kpt. em. Wojciechowski Włodzimierz.

Komisję nagród: przewodniczący — mjr. Kosiba, zastępca I — ob. Kochanowski, Kmdt Obw. Zw. Strz. 19, zastępca II — ob. dr. Stecków, zast. Kmdta Obw. 40.

Wyniki strzelań w dn. 7, 8 i 9 czerwca r. b.:

Zawody powszechne dostępne dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

1) Broń długa wojskowa, używana w piechocie — odległość 300 mtr. Tarcza: 10-cio pierścieniowa 100/60 cm.

3 serje 5-cio strzałowe po jednej z 3-ch postaw regulaminowych i po 3 strzały próbne do każdej serji.

Czas serji 15 minut.

Ocena według sumy punktów we wszystkich serjach.

1) Romańczyk 103 pkt. — Lwów, 26 p.p.
2) Szymoniak 93 pkt. — Lwów, 26 p.p.
3) Kpt. Bielecki 89 pkt. — Lwów—Lechja.
8) Kames 75 pkt — Zw. Strz. Obw. 51.

2. Broń długa typu wojsk., używanego w piechocie.

Odl. 200 mtr. Tarcza: 5 sylwetek regulaminowych 5-cio pierścieniowych.

Ilość strzałów: 2 serje 5 strzałowe (w każdej serji po jednym strzale do każdej sylwetki).

Szas serji 30 sekund.

Ocena: według ilości trafionych sylwetek.

1) Romańczyk 42 pkt. — Lwów, 26 p.p.
2) Ajdukiewicz 32 pkt. — Lwów, Lechja.
3) Świątkiewicz 26 pkt. — Lwów, 14 p. uł.
4) Skowronek 25 pkt. — Lwów, Lechja.
5) Siudak 24 pkt. — Zw. Strz. Obw. 26.

3. Zawody zespołowe. Broń długa dowolna — reszta warunków jak w strzelaniu z § 1, lecz serje 10 strzałowe po 1 z 3 postaw regulaminowych i po 3 strzały próbne do serji.

Ocena: a) drużynowo za łączny wynik zespołu, złożonego z 5 zawodników jednego stowarzyszenia p. w., jednego pułku lub równorzędnej instytucji wojskowej, klubu lub stowarzyszenia.

1) Zespół 26 p. p. — 810 pkt.
2) Zespół Zw. Strz. Obw. 51 — 230 pkt.
3) Zespół Szkoły Mech Lotn. — 106 pkt.

4. Broń długa dowolna małokalibrowa cal. 22. Odległość 50 mtr.

Tarcza 10-cio pierścieniowa, 24,5/12 cm.

Ilość strzałów: a) 2 serje 5-cio strzałowe z postawy regulaminowej stojącej, b) 3 serje 5-cio strzałowe z postawy regulaminowej leżącej.

Do każdych 2 seryj z obu postaw po 10 strzałów próbnych nieocenianych.

Czas serji 5 strzałowej — 8 minut.

Ocena: za a) 10 strzałów z postawy stojącej, b) 10 strzałów z postawy leżącej, c) 10 strzałów z obu konkurencyj, a i b) bez powtarzania strzelania, jako za strzelanie kombinowane.

ad a) strzelanie z postawy stojącej:

1) Bereźnicki 79 pkt.—Lwów, Zw. Ofic. Rez.

2) Welenowski 78 pkt. — Zw. Strz. Obw. 48.

3) Sosnowski 77 pkt. — Sw. Strz. KOP. Monasterzyska.

ad. b) strzelanie z postawy leżącej:

1) Romańczyk 89 pkt. — Lwów, 26 p.p.
2) Skwara 87 pkt. — Lwów, 26 p.p.
3) Minkiewiczówna 86 pkt.
4) Machnik 78 pkt.—Zw. Strz. Obw. 54.

ad. c) strzelanie kombinowane z postawy leżącej i stojącej:

1) Romańczyk 164 pkt. — Lwów, 26 p.p.
2) Bereźnicki 153 pkt. — Lwów, Zw. Ofic. Rez.
3) Reiser 153 pkt. — Zw. Strz. Obw. 54.

5. Broń krótka dowolna, o kalibrze nie większym, jak 7,65 mm., wadze do 800 gramów i długości lufy najwyżej 10 cm. na pociski o płaszczu niklowym lub t. p. i zapale centralnym.

Odległość 10 mtr.

Tarcza: sylwetka stojącego człowieka, podzielona na 5 pierścieni.

Ilość strzałów dowolna w czasie 6 sekund.

Ocena :według ilości trafień. Przy równej ilości trafień, o lepszem miejscu decyduje większa ilość punktów. Za każdą przekroczoną sekundę odlicza się jedno trafienie i 5 punktów.

1) Por. Kowalczewski 31 pkt. — Lwów, Lechja.
2) Schor 21 pkt. — Zw. Strz. Obw. 40 (Akadem.).

6. Zawody główne o mistrzostwo VI Okręgu Związku Strzeleckiego na rok 1930. Broń długa wojskowa.

1) Rau 60 pkt. — Zw. Strz. Obw. 26, Sygniówka.
2) Leigruber 57 pkt. — Zw. Strz. Obw. 52, Zborów.
3) Kurek 53 pkt. — Zw. Strz. Obw. 51, Przemyślany.

7) jak w § 2 w ogólnej konkurencji.

1) Siudak 24 pkt. — Zw. Strz. Obw. 40.
2) Rau 22 pkt. — Zw. Strz. Obw. 26, Sygniówka.
3) Herold 20 pkt. — Zw. Strz. Obw. 40.

8. Zawody zespołowe o mistrzostwo Związku Strzeleckiego VI Okręgu na rok 1930.

Broń długa wojskowa używana w piechocie.

Odległość 300 mtr.

Tarcza: 100/60 cm.

Ilość strzałów: 2 serje 10 strzałowe i 6 strzałów próbnych, postawa regulaminowa leżąca.

Czas serji 15 minut.

Ocena: według sumy punktów obu seryj, zespołu złożonego z trzech zawodników, reprezentujących Obwód.

1) 54 Obw. Zw. Strz. 260 pkt.
2) 48 Obw. Zw. Strz. 205 pkt.
3) 26 Obw. Zw. Strz. 122 pkt.

9. Broń długa małokalibrowa cal. 22 z przyrządami celowniczemi otwartemi, bez przyśpieszników i grzybków, odległość 50 mtr.

Tarcza: 50/20 cm.

Ilość strzałów: 3 serje 10 strzałowe z 3 postaw regulaminowych stojącej, klęczącej i leżącej i do każdej serji 3 strzały próbne nieoceniane.

Czas serji 15 minut.

Ocena: a) drużyna za wynik łączny zespołu, złożonego z 5-ciu zawodników, b) indywidualna za najlepszy wynik jednego zawodnika.

1) Zw. Strz. Obwód 48 1221 pkt.
2) Zw. Strz. Obwód 54 1192 pkt.
3) Zw. Strz. K. O. P. Podole 1055 pkt.

10. Strzelanie małokalibrowe leżąc na 100 mtr.

Broń długa dowolna cal. 22.

Odległość 100 mtr.

Tarcza: 10 pierścieniowa 50/20 cm.

Postawa: regulaminowa leżąca.

Ilość strzałów: 2 serje 10 strzałowe oceniane i 10 strzałów próbnych nieocenianych.

Czas serji 15 minut.

Ocena: według sumv punktów obu seryj.

1) Kowalczewski 186 pkt.
2) Mazak 178 pkt.—Zw. Strz. Obw. 48.
3) Skowronek 175 pkt. — Lwów, Lechja.

12. Mistrzostwo strzelczyń.

Broń długa dowolna cal. 22 z przyrządami celowniczemi otwartemi bez przyśpieszników i grzybków. Odległość 50 m.

Tarcza: 50/20 cm.

Ilość strzałów: 2 serje 10 strzałowe, po jednej z postawy regulaminowej stojącej i leżącej i po 3 strzały próbne do serji.

Czas serji 15 minut.

Ocena według sumy punktów obu seryj: a) drużynowo za łączny wynik zespołu, złożonego z 3 strzelczyń organizacji P. W. lub klubu z jednej miejscowości, b) najlepszy indywidualny wynik.

1) 54 Obwód Zw. Strz. 459 pkt.
2) 26 Obwód Zw. Strz. 295 pkt.
3) 49 Obwód Zw. Strz. 284 pkt.

13. Broń krótka dowolna, cal. 22. Odległość 50 mtr.

Tarcza: 10-cio pierścieniowa 50/20 cm.

Ilość strzałów: 3 serje po 10 strzałów, ocenionych i po 3 strzały próbne do każdej serji.

Czas serji 15 minut.

Ocena według sumy punktów wszystkich seryj.

1) Czak 224 pkt. — Zw. Strz. Obw. 51.
2) Majkrzak 223 pkt. — Zw. Strz. Obw. 51.

Centralne zawody strzeleckie o mistrzostwo wojska

Tegoroczne zawody strzeleckie o mistrzostwo wojska odbyły się w Toruniu w czasie od 2.VI — 5.VI. Udział zawodników był ograniczony „regulaminem zawodów strzeleckich o mistrzostwo wojska" przez eliminację w zawodach strzeleckich Okręgów Korpuśnych.

Zawody odbyły się przy pogodzie zmiennej, szczególnie pierwszy dzień zawodów obfitował w opady. W pozostałych dniach pogoda średnia przy dość silnym wietrze.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

A. Zawody z karabina (karabinka) wojskowego.

Strzelanie dokładne zespołowo-jednostkowe na 300 mtr. Jeden zespół na Okręg Korpuśny, składający się z sześciu strzelców, którzy osiągnęli najlepsze wyniki jednostkowe z trzech postaw w zawodach okręgowych. Ilość strzałów i postawy: każdy strzelec zespołu po 60 naboi.

Z tego na każdą z postaw leżąc, klęcząc, stojąc — po 20 naboi. Tarcza 100/60.

1) Ocena zespołów:

Możliwych punktów na zespół: 3.600.

Tytuł mistrza wojska, oraz nagrodę



Mistrzowski zespół D .O. K. VII.



Zamknięcie zawodów w armji

przechodnią M. S. Wojsk. zyskał zespół D. O. K. VII. osiągając 2.217 pkt.

Skład mistrzowskiego zespołu: por. Łuszczewski 7 b. Sap.—408 pkt., kpt. pchor. Matuszek B. P. R. P. Nr. 7 — 403 pkt., kpt. Grabowski 29 p. p. — 372 pkt., st. sierż. Adamczak 57 p. p. — 360 pkt., sierżant Jaś 55 p. p. — 356 pkt., kpt. Górski 29 p. p. — 318 pkt.

Dalsze miejsca: D. O. K. VIII—2184 pkt., D. O. K. I — 2166 pkt., D. O. K. IX — 2077 pkt., D. O. K. V — 2023 pkt. — ostatni K. O. P. — 1871 pkt.

2) Ocena jednostkowa:

Możliwych punktów 600 z trzech postaw, 200 z jednej postawy.

a) I miejsca. tytuł mistrza wojska za trzy postawy org. złoty zegarek, oraz nagrodę imienia Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zyskuje kpt. Borzemski Marjan, S. P. R. P., osiągając 424 pkt.

b) I miejsce. tytuł mistrza wojska z karabina wojskowego w postawie *leżąc*, oraz kb. Larsen 7,9, nagrodę imienną Szefa Departamentu Piechoty M. S. Wojsk., płk. dypl. Ćwiertniaka zyskuje kpr. pchor. Matuszek Andrzej, z B. P. R. P. Nr. 7, osiągając 157 pkt.

c) I miejsce, tytuł mistrza wojska w postawie *klęcząc*, oraz statuę (łucznik), nagrodę imienia Z-cy Szefa Dep. Piechoty, ppłk. Ostrowskiego — zyskuje kpt. Pilek Michał, 16 p. p., osiągając 147 pkt.

d) I miejsce, tytuł mistrza wojska w postawie *stojąc*, oraz kb. Larsen 7,9, nagrodę imienia Komendanta C. S. S., ppłk. dypl. Staicha — zyskuje kpt. Gościewicz Bolesław, C. S. S., osiągając 132 pkt.

Zawody z kb. (kbk.) wojskowego odbyły się w dniu 2 czerwca, w ciągu którego padał deszcz.

B. Zawody z karabina dowolnego.

Strzelanie jednostkowe dokładne na 300 mtr. Możliwych punktów: 1200 z trzech postaw, 400 z jednej postawy.

1) I miejsce, tytuł mistrza wojska z trzech postaw, oraz dubeltówkę Furgeron, nagrodę im. I-go Wiceministra Spraw Wojskowych, gen. dyw. Konarzewskiego, zyskuje kpt. Gościewicz, C. S. S., osiągając 942 pkt.

2) I miejsce, tytuł mistrza wojska z postawy *leżąc*, oraz dyplom zyskuje kpt. Gościewicz, C. S. S., osiągając 358 pkt.

3) I miejsce, tytuł mistrza wojska z postawy *klęcząc*, oraz kbk. Vickers, nagrodę imienia II-go Wiceministra Spraw Wojskowych, gen. bryg. Fabrycego, zyskuje por. Zalewski Kazimierz z 63 p. p., osiągając 303 pkt.

4) I miejsce, tytuł mistrza wojska z postawy *stojąc*, oraz sztucer myśliwski, nagrodę im. II-go Wiceministra Spraw Wojskowych, gen. bryg. Fabrycego — zyskuje kpt. Gościewicz, C. S. S., osiągając 311 pkt.

C. Strzelanie jednostkowe z pistoletu (rewolweru).

a) Strzelanie dokladne jednostkowe z pistoletu (rewolweru) wojskowego na 20 mtr.:

Możliwych punktów 120.

I miejsce, tytuł mistrza wojska, oraz pistolet Büchel'a, nagrodę imienia Szefa Dep. Kawalerji M. S. Wojsk., płk. dypl. Brochwicz - Lewińskiego — zyskuje por. dypl. Podoski Jerzy, 28 D. P., osiągając 113 pkt. (rekord polski).

b) Strzelanie bojowe z pistoletu wojskowego na 10 mtr., polegające na oddaniu w przeciągu 15 sek. największej ilości trafnych strzałów, równomiernie rozłożonych, na dwie tarcze, ukazujące się w odstępie 8 mtr.:

I miejsce, tytuł mistrza wojska, oraz pistolet precyzyjny, nagrodę imienia Komendanta C. S. S., ppłk. dypl. Staicha — zyskuje por. Pauliński Wacław, 83 p. p., osiągając 120 pkt.

c) Strzelanie dokładne jednostkowe z pistoletu dowolnego na 50 mtr. Możliwych punktów 600:

I miejsce, tytuł mistrza wojska, oraz pistolet precyzyjny, nagrodę im. Szefa Dep. Uzbrojenia M. S. Wojsk., płk. Kieszniewskiego — zyskuje mjr. Wrzosek Jan, 9 p. p. Leg., osiągając 500 pkt.

D. Zawody z broni małokalibrowej.

Strzelanie zespołowo - jednostkowe na 50 mtr. z postawy leżąc i stojąc. Jeden zespół na Okręg Korpuśny:

a) Ocena zespołów (możliwych punktów 2.000).

1) Tytuł mistrza wojska z postawy *leżąc* zyskał zespół D. O. K. VIII, osiągając 1843 pkt. Skład zespołu: 1) por. Zaleski — 380 pkt., 2) kpt. Gościewicz — 376 pkt., 3) ppłk. Prokop — 372 pkt., 4) st. sierż. Dąbrowski — 372 pkt., 5) pchor. Winogrodzki 343.

Dalsze miejsca: D. O. K. I — 1841 pkt., D. O. K. II — 1826 pkt., D. O. K. VI — 1821 pkt., D. O. K. IX — 1774 pkt., D. O. K. VII — 1744 pkt., D. O. K. X — 1740 pkt., D. O. K. V — 1721 pkt. i K. O. P. — 1718 pkt.

2) Tytuł mistrza wojska z postawy *stojąc* zyskał zespół D. O. K. VIII, osiągając 1559 pkt. Skład zespołu: 1) kpt. Gościewicz — 347 pkt., 2) por. Zaleski — 325 pkt., 3) st. sierż. Dąbrowski — 316 pkt., 4) ppłk. Prokop — 291 pkt., 5) pchor. Winogrodzki — 280 pkt.

Dalsze miejsca: D. O. K. V — 1514 pkt., D. O. K. I — 1502 pkt., D. O. K. IX — 1487 pkt., D. O. K. VII — 1455 pkt.. D. O. K. X — 1440 pkt., D. O. K. VI — 1421 pkt. i K. O. P. — 1270 pkt.

b) Ocena jednostkowa:

1) I miejsce, tytuł mistrza wojska z postawy *leżąc*, oraz kbk. Vickers, nagrodę imienia dyrektora P. U. W. F. i P. W., płk. dypl. Kilińskiego, zyskał kpt. Borzemski, Szk. Pchor. Rez. Piech., osiągając 386 pkt. (rekord polski).

2) I miejsce, tytuł mistrza wojska z postawy *stojąc*, oraz kbk. Vickers 22 mm., nagrodę imienia dyrektora P. U. W. F. i P. W., płk. dypl. Kilińskiego, zyskuje kpt. Gościewicz, C. S. S., osiągając 347 pkt.

Zakończenia zawodów i rozdania nagród dokonał p. II-gi Wiceminister w obecności Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. VII, gen. bryg. Pasławskiego, Szefa Departamentu Piechoty M. S. Wojsk., płk.

dypl. Ćwiertniaka, oraz Zastępcy Szefa Departamentu Piechoty M. S. Wojsk., ppłk. Ostrowskiego.

W końcowem przemówieniu podkreślił p. II Wiceminister Spraw Wojskowych doniosłość wyszkolenia strzeleckiego, oraz sportu strzeleckiego w wojsku. Żołnierz, który potrafi dobrze strzelać, jest przydatny na każde stanowisko w szeregach armji na wypadek wojny.

Słuszność tej tezy p. II Wiceministra Spraw Wojskowych uznajemy wszyscy.

Popularyzacja strzelectwa w jak najszerszych kołach społeczeństwa jest zasadniczym warunkiem, przygotowaniem obywateli do roli obrońców Ojczyzny. Dlatego też powinniśmy uprawiać z całem zamiłowaniem tak mało efektowny dla widzów — a jednak tak bardzo pożyteczny w obronie Państwa i ważny sport — jakim jest strzelectwo.



ODZNACZENIA CZŁONKÓW ZWIAZKU STRZELECKIEGO

W dniu 16 czerwca b. r. Pan Wojewoda Wileński dokonał w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odznaczenia Złotym Krzyżem Załugi ob. Wandy Dobaczewskiej, referentki wychowania obywatelskiego Podokręgu Wileńskiego i ob. Ludwika Muzyczki, Komendanta Podokręgu Wileńskiego Związku Strzeleckiego.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali ob. ob. Norbert Trzaska-Pokrzewiński, powiatowy Jan Fiałkowski, kompanijny Michał Frank, Bronzowy Krzyż Zasługi—ob. ob. plutonowy Hipolit Grzybowski, plut. Szymon Magiera.

JAK TO STRZELCY UZNANIE KSIĘDZA ZDOBYLI.

W Aninie odbywała się wielka uroczystość — konsekracja dzwonów kościelnych, przez ks. biskupa W. P. Galla. Zaproszono na nią wszystkie organizacje, tylko o Strzelcu zapomniano ,jak się to czasem zdarza.

Nie zraziło to naszych zuchów. Kmdt obwodu ob. Wyrzykowski wydał rozkaz wystawienia kompanji honorowej. Zjawiły się oddziały z Anina, Międzylesia i Falenicy z orkiestrą straży i sztandarem straży z Międzylesia. Po raporcie kompanja wyrusza przed kościół.

Nadjeżdża ks. biskup Gall, krótki rozkaz, sztandar się pochyla, a komp. Toporowski, przy dźwiękach hymnu narodowego, składa raport ks. Biskupowi, który z zadowoleniem dziękuje. Wśród natłoku tłumów kompanja strzelecka wraz ze strażakami utrzymuje wzorowy porządek tak, że nawet ks. proboszcz wyraża im swoje zadowolenie i podziękowanie.



Strzelcy w Aninie okazali się dobrymi obywatelami i karnymi żołnierzami, zawsze gotowymi do służby na każdej placówce.

Życie strzeleckie

Wreszcie jest ruch! Prawdziwe urwanie głowy... Od czasu, jak ob. K. „rozeźlił" się na strzelców i kropnął artykuł p. t. „Kulejąca propaganda", stół redakcyjny zawalony jest stosem korespondencyj i fotografij tak, że przy ogromnych — na dobitek — upałach, sekretarka „Strzelca" wśród nich ledwie dyszy, z rezygnacją oczekując, kiedy ten zapał wreszcie się przesili. Bo wiadomo przecież, że strzelec kropnie raz i drugi artykuł, „zdejmie" swój oddział pod ścianą, na fotografji nasmaruje dwa, trzy albo i cztery krzyżyki dla oznaczenia „grubych ryb" i „dygnitarzy" — ku utrapieniu Redakcji, zrozpaczonej takiem psuciem zdjęć — i filozoficznie czeka...

Czeka tydzień jeden i drugi, a skoro „korespondencji" swojej i zdjęć nie zobaczy, to „błogosławi" redaktora „Strzelca" od stu tysięcy fur.. kartaczów... i łamie pióro! A takie przekleństwo strzelców, to rzecz straszna i mściwa. Nie darmo tyle zmian już na stanowisku redaktora. Na niejednym już się ono zemściło... a tylko sekretarka spokojnie patrzy na te rewolucje z wysokości działu.. rozrywek i duma nad znikomością redaktorskiej sławy...

TYDZIEŃ SPORTOWY

Lekkoatlettyczny trójmecz bałtycki, z udziałem Polski, Estonji i Łotwy, wobec połączenia z uroczystościami 10 - lecia Związku Estońskiego, wypadł imponująco Zawody zaszczycił Prezydent Republiki Estońskiej Dr. Strandman i szereg ministrów.

*

Lekkoatleci polscy wywalczyli pierwsze miejsce, przy równej ilości punktów z Esonją uzyskując większą ilość zwycięsw.

*

Bohaterem zawodów był Janusz Kusociński, kóry w ciągu dwu dni porafił wygrać 4 biegi, mianowicie 800, 1500, 5000 i 10.000 mtr. — wszystkie w świetnym czasie — w ten sposób sam jeden zdobył dla Polski 24 punkty.

*

Polacy wygrali bieg na 110 m. z płotkami (Nowosielski 15,6 sek.), 400 m (Biniakowski 50,5 sek.) sztafetę 4 x 400 (Biniakowski, Cejzik, Meyro, Piechocki 3 m. 23, 7 sek.). Pozatem Szenajch, choć drugi za świetnym łotyszem Kivitsem, ustanowił nowy rekord Polski na 100 m., osiągając 10,8 sek.

*

Ogólna punktacja dała wynik następujący: 1) Polska 119 pkt. 7 zwycięstwo, 2) Estonja 119 pkt. 3 zwycięstwa, 3) Łotwa 98 pkt. 5 zwycięstw.

*

Tryumfatorem międzynarodowych zawodów kolarskich za motorami, odbytych na torze dynasowskim, był Szwajcar Gilgen. Za nim wylosowali się jeźdźcy polscy Lange i Oksinntycz, wykazując swą wyższość nad Japończykiem Kawanuzo i Niemcem Ziemeckiem.

*

Największą sensacją rozgrywek karskich ubiegłego tygodnia było zwycięstwo „Warty" nad „Cracovią" 1:0. Inne wyniki brzmiały: Wisła — Ruch 4:2, Ł. K. S. — Pogoń 3:3, Polonja — Czarni 2—0, Ł. T. S. G. — Warszawianka 4:2.

Tabela ligowa przedstawia się jak poniżej:

1) Cracovia 14 pkt. stosunek bramek 19:8, 2) Wisła 14 pkt. stosunek bramek 21:12, 3) Warta 13 pkt., 4) Legja, 5) Ruch 6) ŁTSG, 7) Polonja, 8) ŁKS, 9) Pogoń, 10) Garbarnia, 11) Czarni, 12) Warszawianka.

Kolarskie szosowe mistrzostwa wojewódzkie zakończyły się zwycięstwem: Michalaka w Warszawie wszystkie kluby oprócz Legji się wycofały), Zielińskiego w Krakowie, Kluja w Poznaniu i Sochowicza w Łodzi.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 22

ROZSYPANKA

ułożył ob. Wróblewski, Sielec n/Jasiołdą.

by - ga - go - li - o - o - pań - po-stwa - świa - ta - to - te - tę - wa.

Z rozsypanych sylab ułożyć zdanie tak często powtarzane nietylko w „Strzelcu". Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 12 lipca, nagroda — komplet przyborów do jedzenia, które obecnie, w okresie wyjazdów na obozy, mocno się każdemu przydadzą.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 10

Ob. Szatkowski z Trzebieni uratował nam wielce pracę omówienia zadania. Jemu też w miejsca oddajemy głos:

Odczytać wizytówki, rzecz nie bardzo wielka,
Bo jak widzę z pierwszej, to **NAUCZYCIELKA.**
Druga już trudniejsza, jak to zwykle bywa,
ŻANDARM, zdaje mi się, pod nią się ukrywa.
Pan **REDAKTOR** w trzeciej, tych to w Polsce wielu,
Pomyśl, a odczytasz je, Obywatelu.

Dobre rozwiązania nadesłali: 2) ob. Ziembicki, Łódź, 3) oddział VI Łódź. 4) ob. Fil, Łódź, 5) ob. Andruszkiewicz, Choroszcz, 6) ob. Michalski, Czernno, 7) ob. Zając, Trzebina, 8) ob. Krawczyk, Kraków, 9) ob. Zimnoch, Bobrowo, 10) ob. M. Rejnes, Huta „Dąbrowa", 11) G. Rajnes, Huta „Dąbrowa", 12) ob. Nowicka, Kielce, 13) ob. Jotes, Majdowo, 14) ob. Czechowski, Porąbka, 15) ob. Kociszewski, Mienia, 16) ob. Rakowska, Golęczewo, 17) ob. Klimczak, Stara Wieś, 18) ob. Szwarczuk, Lwów, 19) ob. Gawlik, Kraków, 20) ob. Szwec, Leszniów, 21) ob. Skorupa, Gromnik, 22) ob. J. Terlecki, Poszumień, 23) ob. K. Terlecki, Poszumień.

Nagrodę w postaci skórzanej portmonetki wylosowała ob. Rakowska, Golęczewo.

Zabolało mnie to ogromnie, jako, że mi Józef na imię i mścić się nie umiem i wezwawszy wszystkich świętych strzelców na pomoc, zapuściłem się w gęstwinę... korespondencyj, by wyłowić najpierw gawędy spóźnione i na wieczną chwałę cierpliwych autorów, złożyć je do... aktów Redakcji, gdzie uniknął zagłady marnej... a Redaktor pomsty gromady.

Żeby zaś nikomu krzywda się nie stała, wymieniamy poniżej owe oddziały, które zapewne pomsty poniechają i cos ciekawego o sobie napiszą, nie czekając na dawne korespondenje. Są to oddziały: Bliżyń, Choroszcza, Dobryń - Duży, Gołogóry, Grodzisk, Gorzałków, Ignalino, Izbica, Katowice, Kielce, Lida, Lwów, Pleszów, Opoczno, Rawa Ruska, Słonim, Stojanów, Uszwice, Wieluń, Wojstoń, Włoszczowa, Zbiersk, Zubków.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 14—16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor: JÓZEF KORPAŁA Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50, tel. 186-30.

CHINK, CHINK, CHINEMAN...

Gawęda z chińską gwiazdą — Anną May Wong

Anna May — urocza gwiazda filmowa, wdzięczna Chineczka i niezwykle utalentowana artystka dramatyczna nie żywi się bynajmniej jaskółczemi gniazdami, brat jej nie bierze udziału ani po jednej, ani po drugiej stronie w walkach, które się rozgrywają w Chinach. — Anna May Wong, aczkolwiek jest stuprocentową Chinką — pod względem politycznym i kulturalnym, jest jednocześnie amerykanką. Anna May Wong jest dziś Chinką, jedynie na ekran'e ,w domowem zaciszu, (gdzie dla stylu urządziła sobie mieszkanie w stylu wschodnim), — w świecie zaś „Maywonżanka" jest europejką i to nie byle jaką, a cudnie ubraną według ostatniej mody i przemiłe paplającą, jak tylko umieją być nasze niewiasty.

Historja jej jest nader prosta i nieskomplikowana. Dziadowie jej przybyli w r. 1898 do San Francisco w okresie „Gorączki złota", kiedy każdy, kto żyw ciągnął do raju drogocennego kruszcu — do Klondyke. Biedny nasz chińczyk nie mógł wszelako pójść za innymi — i osiadł w Frisco. Ojciec artystki przeniósł się do Los Angelos, gdzie założył pralnię mechaniczną.

— I stało się wówczas — opowiada urocza Anna May Wong — że dom nasz nawiedziło straszne według pojęcia moich współrodaków nieszczęście — oto bowiem przyszła na świat córeczka. Biedny mój ojciec schwycił się za głowę i uciekł, jak stał, z domu, aż dopiero po ośmiu dniach, przyszedłszy do siebie, powrócił. W rok później, przyszła kolej na mnie. Ojciec nie posiadał się z rozpaczy. Nie uciekał tym razem z domu — bo i pocóż — a tylko w duszy radby był widzieć mnie w zaświatach.

Skoro tylko podrosłyśmy oddano nas obie do szkoły powszechnej.

Trudno wprost opisać, jak wiele doznałyśmy przykrości od kolegów i koleżanek. Wytykano nas palcami, wyśmiewano. I może to właśnie przyspieszyło moje postanowienie — zdobycia sławy, którąby mnie wyniosła ponad wszystkich złośliwych „yankiesiąt". Pierwsza sposobność wkrótce nadarzyła się, gdyż oto zaangażowano mnie do statystowania w filmie p. t. „Czerwona latarnia". Grałam — jak można się spodziewać w sekrecie przed moim rodzicem — „praczem", aż dopiero w parę lat później musiałam wyznać wszystko, bez ogródek. Lecz byłam już wówczas niedaleko od sławy i darowano mi. Ching, ching... śpiewano mi kiedyś, w szkole ciągnąć za włosy — a dziś... Gdybym była prawdziwą chinką, mogłabym odczuć chwilę dumy za mój naród...

Czy „Maywonżanka" jest uroczą gwiazdą — będą to mogli osobiście stwierdzić niektórzy z naszych Czytelników, gdyż artystka odwiedzi wkrótce Warszawę z okazji premjery wielkiego filmu, którym rozpoczęty zostanie przyszły sezon — obrazu p. t. „Hai Tang".



Anna May-Wong kreuje jedną z najbardziej udanych swych ról w filmie Hai-Tang (wł. Petetfilm S. A.).

Druk. „KADRA". ul. Długa 50. tel. 186-30.